

ROZWAŻANIA DLA KAPŁANÓW

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

PRZYPATRZCIE SIĘ, BRACIA, POWOŁANIU WASZEMU (1 Kor 1,26).

Bardzo ważne słowo: *przypatrzcie się*. Przypatrywać się to być czymś zainteresowanym. W tym wypadku być zainteresowanym „moim” Bożym powołaniem. Zainteresowanie, to także częste myślenie o tym, co jest dla mnie ważne, drogie. Przypatrując się, coraz bardziej poznajemy tajemnicę powołania i tym samym, możemy je przeżywać coraz pełniej.

Żeby przeżywać kapłaństwo w pełni i radości, trzeba patrzeć na Jezusa Chrystusa, na Tego, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala (Hbr 12,2). Trzeba patrzeć na Najwyższego Kapłana.

Nie można się zapatrzeć w siebie (byłby to narcyzm), ale zapatrzeć w Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana. Zapatrzenie w siebie powoduje utratę właściwej optyki kapłaństwa a rodzi się pretensjonalność, konkurencja, rywalizacja, dobijanie się o uznanie.

Kapłaństwo Chrystusa i nasze, jako udział w Jego kapłaństwie, są tożsame. Patrzeć i się zapatrzeć, to kontemplować Chrystusa. Odwrócenie zaś uwagi, wzroku, serca od Chrystusa rodzi zagubienie.

Jeśli mamy przypatrywać się naszemu powołaniu kapłańskiemu to nie możemy tracić z oczu kapłaństwa w wydaniu najdoskonalszym i najwyższym, a więc kapłaństwa Jezusa Chrystusa. Czyż nie o to prosił Jan Paweł II w Liście na trzecie tysiąclecie Novo millennio ineunte? „Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy *kontemplują oblicze Chrystusa*”(NMI 16).

Pomocą będzie także zapoznawanie się z biografiami kapłanów, którzy mogą nam służyć za przykład, jak można owocnie przeżywać powołanie kapłańskie.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

WYBRAŁ NAS PRZED ZAŁOŻENIEM ŚWIATA

Istnieje bardzo ważna sprawa w przeżywaniu naszego, kapłańskiego powołania. Jest to sprawa wyboru, jakiego dokonuje Bóg. Przypatrując się naszemu powołaniu, zwróćmy więc uwagę na ten prawybór, jakiego dokonał Bóg także w stosunku do nas. Oczywiście takiego prawyboru może dokonać tylko Bóg. Tak oznajmił prorokowi Jeremiaszowi i tak oznajmia i nam: *Zanim ukształtowałem cię w łonie twej matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię* (Jer 1,5).

Uczy o tym także św. Paweł:

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; który nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata (Ef 1,3 – 4).

Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne (Rz 11,29).

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (J 15).

Nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga (Hbr 5,4)

Bóg nie powołuje ludzi, których świat wybrałby do zrealizowania swojego planu dla ludzkości. Nie wybrał nas świat dla zrealizowania swojego planu, lecz wybrał nas Bóg, dla zrealizowania planu zbawienia. Wielu chciało iść za Jezusem, ale mieli sprawy ważniejsze od

Niego. Wybranie więc nie zależy od tego, kto chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie (Rz 9,16).

Kubel zimnej wody wylewa na nas św. Paweł, gdy pisze:

Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga (1 Kor 1,26 – 29).

Tym, co winno nas charakteryzować, jest nieustanna wdzięczność Bogu za dar powołania. Jeśli Bóg myślał o nas i wybrał nas zanim cokolwiek istniało to świadomość tego zgina nam kolana. Warto często się zastanawiać nad tą prawdą. Bóg wybrał nas przed założeniem świata, w określonym momencie historii świata i zbawienia, powołał nas do życia a potem uświadomił nam ten swój prawybór, uświadamiając kim chce nas mieć, jakie mamy w Jego planie miejsce i zadania.

Utkaleś mnie w łonie mej Matki, dzięki Ci Boże.

Włożyłeś na mnie swoje ręce. Dzięki Ci Boże.

Posłałeś mnie, dzięki Ci Boże.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

PRZEZNACZYŁ NAS DLA SIEBIE

Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym (Ef 1,5 – 6).

Z powołaniem wiąże się przynależność.

Człowiek zawsze do kogoś przynależy: małżonkowie do siebie, dzieci do rodziców, obywatel do państwa, wierzący w Chrystusa do Kościoła, kapłan do diecezji itd. Jest to jednak przynależność wtórna.

Pierwotną i podstawową jest przynależność człowieka do Boga. Już psalmista wyśpiewał: *Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napelnia, świat cały i jego mieszkańcy (Ps 24,1)*. Nikt zatem nie może być właścicielem człowieka.

Do Pana Boga więc należy człowiek.

On przeznaczył nas dla siebie przez fakt stworzenia i przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, który nabył nas swoją krwią.

Św. Ignacy Loyola napisze w Ćwiczeniach duchowych: *Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją (św. Ignacy, ĆD 23)*. Ta optyka wiary pozwala nam zobaczyć, że człowiek jest stworzony dla Boga, a wszystko co istnieje ma mu pomagać w osiągnięciu tego celu.

Przeznaczył nas dla siebie także przez chrzest, a w sposób szczególny przez powołanie i święcenia kapłańskie.

Ten szczególny sposób przynależności kapłana do Boga w Chrystusie Kapłanie i Pasterzu, jest sprawą fundamentalną dla tego, kim jest i tego, co ma czynić, wypełniając posłannictwo samego Chrystusa.

Ta szczególna przynależność do Chrystusa zanurza nas coraz głębiej w służbę Kościołowi i człowiekowi.

Ta stopniowość coraz głębszej i mocniejszej przynależności do Boga, od chrztu aż do święceń kapłańskich, zmierza do coraz pełniejszego oddania Bogu siebie, czyniąc z siebie bezinteresowny dar dla Niego.

Możemy się więc zapytać:

Czyj ty jesteś, księżu?
Czyś ty Boga jest człowiekiem
czyś ty rzeczy niewolnikiem?
Czyś ty Chrystusa sługą
czyś ty wolnym myślicielem?
Czyś ty Kościoła pasterzem
czyś ty (kogo) tylko najemnikiem?
Czyj ty jesteś?

Bóg przeznaczył nas dla siebie,
uczynił to z miłości do każdego z nas
i z miłości do tych, do których nas posyła.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

ABYŚMY BYLI ŚWIĘCI I NIESKALANI PRZED JEGO OBLICZEM

Święci przed Obliczem Boga. To wielkość i zobowiązanie.

Powołanie to wezwanie człowieka na konkretną drogę życia, jako drogę świętości.

Świętość i rozważanie o niej wydaje się dziś nie na miejscu. Odsuwana jest na margines, jako temat obcy dla świata. Także wśród duchownych wzbudza różne uczucia i postawy. Ona niepokoi.

Wielu chce być dobrymi, ale nie świętymi. Tak może być i wśród nas. Odnosnie do nas, musimy powiedzieć, że Panu Bogu nie chodzi o dobrych fachowców, o tylko dobrych księży, ale o świętych, którzy potrafią oddać swoje życie Bogu, po to, aby On mógł się nami posługiwać.

Czy czasem nie myślimy o świętości w sposób splotony? Nie jest przecież ona jakimś dodatkiem do tego, co ksiądz czyni, ale jest duszą jego działalności. Z drugiej strony to, czego dokonuje wypełniając obowiązki wynikające ze święceń i posłannictwa jest dla niego drogą świętości. To, co czyni ma służyć świętości innych, ale i świętości osobistej.

Abyśmy byli święci przed obliczem Boga.

Jest to pragnienie Boga i pragnienie ludzi.

Czy jest to także moje pragnienie?

Dążenie do świętości to proces całożyciowy, a nie czasowy. Tak więc formacja ciągła winna być naszą szczególną troską.

Bóg pragnie świętego kapłana, bo w nim chce być widzialnie obecny wśród swojego ludu. W nim i przez niego chce mówić do człowieka, chce być Jego nadzieją, chce go uświęcać i zbawić. Wszystko co kapłan czyni ma być wyrazem troski Boga o ludzi. W przeciwnym wypadku sprzeniewierza się Bogu. Warto pod tym kątem medytacyjnie przeczytać 34 rozdział Księgi Ezechiela oraz Listy św. Pawła do Tymoteusza.

Bez dążenia do świętości zawadzimy Boga i ludzi. Dlatego dążenie do świętości pozwala nam najlepiej służyć Bogu, Kościołowi i człowiekowi.

Czyż nie o tym uczył nas Jan Paweł II, gdy pisał, że celem wszelkiej działalności duszpasterskiej jest świętość (por. NMI 30). Rozumiał ją jako dążenie do wysokiej miary życia chrześcijańskiego, a każda droga życia wymaga prawdziwej pedagogiki świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób (por. NMI 31).

Jan Paweł II nie tylko mówił o świętości, ale wielu ludzi ukazał światu jako świętych wynosząc ich na ołtarze. Wydobywał ich z głębokiej zapomnianej historii i z naszej współczesności. Nie dziwi nas więc reakcja świata po jego śmierci, który wołał „Santo subito”. Ona ukazuje, że wielkość tego papieża, to świętość rodząca się z oddania Bogu i pochylecia nad człowiekiem.

Istnieje i musi istnieć głęboki związek między świętością kapłanów a ich służbą świętości.

Obyśmy byli święci!

Co zatem czynić?

Najpierw żyć pragnieniem świętości. Jeśli go nam brakuje, to trzeba o nie prosić Boga. Poszukiwać tego, co pomaga nam to pragnienie pogłębiać. Wiemy, że bez modlitwy, medytacji, sakramentu pokuty, Eucharystii, wymagania od siebie niewiele możemy z działać.

Psalmista podpowiada nam jak mamy do Boga się zwracać:

Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam;

Ciebie pragnie moja dusza,

za Tobą tęskni moje ciało,

jak ziemia zeschnęła, spragniona bez wody (Ps 63,2).

Jak lania pragnie wody ze strumieni,

tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!

Dusza moja pragnie Boga,

Boga żywego:

kiedyż więc przyjdę

i ujrzę oblicze Boże? (Ps 42,2 – 3).

Świętość bowiem jest owocem naszej współpracy z Bogiem.

Benedykt XVI uczy nas:

„Drodzy kapłani, nigdy nie powiemy za dużo na temat fundamentalnego i decydującego znaczenia naszej osobistej odpowiedzi na wezwanie do świętości. Jest ona warunkiem nie tylko owocności naszego osobistego apostołatu, lecz, szerzej, także tego, aby na obliczu Kościoła jaśniał blask Chrystusa (por. Lumen gentium, 1), zachęcając w ten sposób ludzi do poznania i wielbienia Pana. Prośbę Apostoła Pawła, by pojednać się z Bogiem (por. 2 Kor 5, 20), powinniśmy przyjąć przede wszystkim my sami, prosząc Pana szczerym sercem i z mocnym, odważnym postanowieniem, aby oddalił od nas to wszystko, co nas od Niego dzieli i jest niezgodne z misją, jaką otrzymaliśmy. Jesteśmy pewni, że Pan jest miłosierny i potrafi nas wysłuchać”.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

POWOŁANY DO DIALOGU Z BOGIEM

Nasze powołanie do kapłaństwa to powołanie do dialogu z Tym, który nas wybrał, uświęcił i posłał. Powołał nas do współpracy z sobą w dziele zbawienia ludzi i przemiany świata. Nie można być współpracownikiem Boga, bez dialogu z Nim, nie rozmawiając z Nim.

Kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich ma być wychowanie do modlitwy (por. NMI 34). Jeśli jesteśmy duszpasterzami, to i wychowawcami do modlitwy. Tak więc musimy być ludźmi modlitwy. Do tego też zostaliśmy powołani. A co za tym idzie, mamy stawanie się przyjaciółmi Chrystusa.

Dialog zaczyna się od obecności.

Bóg jest obecny zawsze, zawsze jest pierwszy. Z naszej strony musi być wysiłek szukania Go i świadomego stawania przed nim, jak to często poucza nas o tym Pismo św.

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! (Iz 55,6).

Stańcie przed obliczem Pana z uwielbieniem (Ps 95,2).

Nic nie przychodzi w naszym życiu automatycznie, bezwiednie. Dialogu trzeba się uczyć i o niego prosić.

„Modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: «Panie, naucz nas się modlić» (Łk 11, 1). W modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi: « Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was» (J 15, 4). Ta wzajemność jest samą istotą, jest duszą życia chrześcijańskiego i warunkiem wszelkiego autentycznego życia duszpasterskiego. Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera nas – przez Chrystusa i w Chrystusie – na kontemplację oblicza Ojca. Uczyć się tej trynitarniej logiki chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem życia Kościoła, ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa, które nie musi się obawiać przyszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły” (NMI 32).

W dialogu konieczne jest słuchanie, a w sytuacji modlitwy, słuchanie medytacyjne. Wzorem takiego zasluchania jest Jezus, który słuchał Ojca i mówił to, co od Niego usłyszał. Również Matka Najświętsza zasluchana w Boga takiego słuchania i odpowiadania Bogu nas uczy. Nic nie może się dokonywać w pośpiechu. Pośpiech jest wrogiem piękna, modlitwy, medytacji, kontemplacji i ... życia. Kto pędzi całe życie, nie żyje sensownie, ani twórczo. Cóż dopiero powiedzieć o księdzu i jego posłannictwie.

Naucza nas Benedykt XVI:

„Nie ulegajmy pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym. To właśnie wtedy rodzą się najwspanialsze owoce duszpasterskiej posługi. Nie trzeba się zrażać tym, że modlitwa wymaga wysiłku, że podczas niej zdaje się, że Jezus milczy. On milczy, ale działa. Odnośnie do tego chciałbym wspomnieć przeżycie z ubiegłego roku w Kolonii. Byłem wówczas świadkiem głębokiego, niezapomnianego milczenia miliona młodych ludzi, w momencie adoracji Najświętszego Sakramentu! To modlitewne milczenie nas zjednoczyło, podniosło na duchu. Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak wiele zagubienia, potrzebuje milczącej adoracji Jezusa, ukrytego w hostii. Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy. W niej znajdują pocieszenie i światło przede wszystkim ludzie strapieni” (Benedykt XVI w Warszawie do duchowieństwa polskiego).

„Musimy nauczyć się przewycięzać samych siebie, rezygnować z naszego życia i dawać je właśnie w działaniu. Lecz, aby to wszystko rzeczywiście w nas się dokonywało, aby rzeczywiście nasze działanie było samo w sobie naszą ascezą i naszym oddaniem, aby to wszystko nie pozostało jedynie w sferze pragnień, potrzebujemy bez wątpienia chwil pozwalających wzmocnić nasze siły, także fizyczne, a także czasu na modlitwę i medytację,

aby spojrzeć w swoje wnętrze i odnaleźć w sobie Pana. Dlatego poświęcanie czasu na przebywanie w obecności Boga na modlitwie jest prawdziwie pierwszorzędnym wymogiem duszpasterskim, a nie czymś ubocznym w stosunku do pracy duszpasterskiej; trwanie przed Panem jest w ostatecznym rozrachunku najważniejszym priorytetem duszpasterskim” (Benedykt XVI, Msza Krzyżma 2006).

„Jest oczywiste, że do modlitwy wezwani są zwłaszcza ci wierni, którzy otrzymali w darze powołanie do życia w szczególnej konsekracji: to powołanie ze swej natury czyni ich bardziej podatnymi na doświadczenie kontemplacji, jest zatem ważne, aby kultywowali je ze szczerą gorliwością” (NMI 34).

Nasza modlitwa to modlitwa na wzór modlitwy Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który rozmawia z Ojcem. Chrystusa, Dobrego Pasterza, który troszczy się o ludzi i prowadzi bezpiecznie, Chrystusa Kapłana, który wstawia się za swoim ludem i ofiaruje za niego samego siebie.

Nasza modlitwa, to częsta modlitwa na wzór Chrystusa, przed rozpoczęciem publicznej działalności na pustyni, a w naszym życiu na rozpoczęcie dnia, naszych zadań, obowiązków, to modlitwa w miejscach osobnych, modlitwa przed ważnymi decyzjami, modlitwa w sytuacjach trudnych, jak ta w Ogrójcu, o modlitwa w świątyni, jak ta Wieczerniku, to modlitwa, jak ta na Krzyżu. To także codzienna modlitwa przedłużona jako medytacja i adoracja.

Warto zauważyć i to, że zostaliśmy przez Chrystusa powołani i włączeni w bardzo niebezpieczny plan, który zna Bóg. My wiemy, a jest to plan zbawienia człowieka z naszą pomocą. Dlatego, aby go wypełnić trzeba z Bogiem rozmawiać. Bóg bowiem wie co winniśmy czynić, aby nie tyle nie popsuć Jego planu, lecz umożliwić Mu jego realizację zarówno w nas, jak i przez nas.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

WIerność POWOŁANIU BUDUJE KOŚCIÓŁ

A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój (Ef 4,1 – 3).

Wierność nie ma dziś powszechnego uznania. Myśli się o wierności tylko w sposób względny: „jeśli będzie mi dobrze to...”. Wierność jest dziś rozumiana jako tymczasowość, do czasu, a nigdy na całe życie. Jest to lęk przed pomyłką. To odbiera radość i szczęście w życiu.

Być wiernym, to żyć zgodnie z powołaniem, którego sobie człowiek nie wybiera, lecz którym zostaje obdarzony przez Boga. *[Wybranie] więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie (Rz 9,16).*

Jeśli więc powołanie jest zaproszeniem kapłana do współpracy z Bogiem w Kościele to im gorliwsza będzie ta współpraca tym mocniejsza, głębsza i twórcą będzie ta wierność. Bardzo wyraźnie uczy nas o tym św. Paweł:

Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru (Rz 8,28). Nie ma więc takiej siły, która mogłaby odłączyć nas od Chrystusa i osłabić naszą wierność powołaniu kapłańskiemu, ale trzeba powołującą miłość Chrystusa przyjąć: Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 8,35 – 39).

Dlatego pamięć o wyborze, jakiego w stosunku do nas dokonał Bóg, jest czynnikiem kształtującym naszą wierność powołaniu i Bogu. Zapomnienie o wyborze, to zapomnienie o własnej tożsamości. Pamięć zaś ożywia naszą miłość do Chrystusa. Wierność umacnia się, gdy Chrystus jest celem wszystkich działań, pragnień, myśli i słów kapłana. Wierność buduje jedność.

On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa. [Chodzi o to], abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rosnęło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało - zespalone i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary - przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości (Ef 4,11 – 16).

Jakież to ważne w umacnianiu wierności i jej rozwoju, aby myśleć nie o sobie, lecz o tym, który dał nam udział w swoim kapłaństwie, pragnąc byśmy wykorzystali wszystkie nasze ludzkie zdolności, talenty i charyzmaty dla naszego rozwoju w miłości i wierności. To zaś przyczynia się do budowania Kościoła. Kościół bowiem, jako kapłani, budujemy przez wierność, która jest cechą miłości, duchem ofiarnym, czyniąc z siebie samego dar dla Boga.

Wierność uwalnia od frustracji w przeżywaniu powołania i dodaje życiu entuzjazmu.

Marą wierności jest czas ofiarowany Bogu. Kto mówi „nie mam czasu”, mówi tym samym „nie interesujesz mnie”. Ofiarować Bogu czas, mieć czas na medytację, modlitwę, adorację to znaczy okazać Bogu to, że On i Jego powołanie jest dla mnie najważniejsze.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

POWOŁANI DO CELIBATU

Siebie samego zachowaj czystym! (1 Tym 5,23)

Przypatrzcie bracia powołaniu waszemu, także powołaniu do celibatu.

Kto może go przyjąć i zrozumieć? Ten, któremu jest to dane (por. Mt 19, 11). Celibat jest łaską daną kapłanowi dla dobra Kościoła. Jest więc charyzmatem otrzymanym od Ducha Świętego. Nie można daru zamknąć w sobie. Odpowiedzią na niego będzie całkowity dar z samego siebie.

„Celibat kapłański jest więc darem z siebie w Chrystusie i z Chrystusem dla Jego Kościoła i wyraża posługę kapłana dla Kościoła w Chrystusie i z Chrystusem [...] Właściwe życie duchowe kapłana wymaga, by celibat był rozumiany i przeżywany nie

jako rzeczywistość oderwana lub negatywna, lecz jedynie jako aspekt pozytywnego ukierunkowania, właściwego kapłanowi i dla niego charakterystycznego. On bowiem, opuszczając ojca i matkę, idzie za Jezusem, Dobrym Pasterzem i we wspólnocie apostołskiej służy Ludowi Bożemu. Celibat należy zatem przyjąć z miłością, na podstawie wolnej i nieustannie odnawianej decyzji jako bezcenny dar Boga, jako „bodziec miłości pasterskiej” (PDV 29).

Otrzymany dar celibatu wymaga szacunku w słowie, wyobraźni i relacjach. Jest to możliwe wtedy, gdy kapłan czyni ze swego życia dar dla Boga, dla Kościoła. Nie jest bowiem obojętne jak mówimy o celibacie i czystości, jakie przyjmujemy postawy wobec drugiego człowieka, jakimi treściami kształtujemy nasze myślenie i wyobraźnię, czego słuchamy, co oglądamy. Trudności, jakie mogą się pojawiać w życiu kapłana, wcale nie muszą prowadzić do upadków, lecz mogą stać się miejscem spotkania z Chrystusem, Dziewiczym Kapłanem i Pasterzem.

Właściwie przeżywany celibat prowadzi do duchowego ojcostwa. W przeciwnym razie pozostajemy starymi kawalerami, którzy pragną zwracać na siebie uwagę, szukają przygód, jakiegoś ekwiwalentu za złożoną ofiarę.

Prawdziwie przeżywany celibat wyraża się w zdolności do komunikacji z każdym człowiekiem, bez dzielenia ludzi na tych swoich i innych. U podstaw komunikacji międzyludzkiej istnieje szacunek dla godności i nienaruszalności osoby ludzkiej. Zaś każda manipulacja prowadzi do podporządkowania sobie kogoś i jest przejawem złego przeżywania celibatu.

Kapłan, jako celibatariusz, uczestnicząc w kapłaństwie Chrystusa, uobecnia Chrystusa jako Oblubieńca Kościoła. Dlatego jego życie ma być życiem oblubieńczym i ojcowskim. Możemy mówić o dwóch podstawowych relacjach w życiu kapłana: o relacji z Bogiem i relacji z powierzonym sobie ludem. Ta pierwsza relacja wymaga przebywania z Bogiem na modlitwie, szczególnie medytacji i kontemplacji. Druga zaś domaga się delikatnych, ciepłych relacji z ludźmi. Domaga się miłości ojcowskiej, braterskiej, pasterskiej, którą w bardzo piękny sposób opisuje św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (por. 1 Kor 13).

Trudno sobie wyobrazić życie kapłana w celibacie bez miłości do Boga i do ludzi, miłości, która nikogo nie faworyzuje i nie przywiązuje do siebie.

Celibatariusz to człowiek żyjący w samotności, ale nie w osamotnieniu. Osamotnienie tworzy się na skutek izolacji od innych kapłanów i od innych ludzi. Samotność jest sposobem życia, aby innym pełniej służyć.

Powołanie do celibatu i odpowiadającej mu czystości, właściwie przeżywane czyni kapłana otwartym na ludzi. Jeśli w życiu kapłana dochodzi do głosu starokawalerstwo wtedy rodzą się konflikty, dziwactwa, odchodzenie od wspólnomyślności i ofiarności. Wszystko wtedy się oblicza, kalkuluje.

Chrystus powołał nas do tego, byśmy w wolności serca służyli Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi.

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

JEŚLI KTO CHCE BYĆ MOIM UCZNIEM

Chrystus nikogo nie zmusza do bycia Jego uczniem. On powołuje, ale decyzję pozostawia wolności powołanego. Przymuszony uczeń nie jest zdolny do uczenia się, ale i nie jest zdolny do wejścia w bardziej osobistą więź ze swoim mistrzem.

Bycie uczniem Jezusa wymaga wewnętrznej wolności. Jeśli wolnością obdarza nas Ojciec, jeśli Syn Boży nas wyzwala, jeśli wolnymi czyni nas Prawda, to tak wyposażony

uczeń przyjmując wezwanie Chrystusa odpowiada na nie całkowitym oddaniem życia Jezusowi Chrystusowi na tej drodze, na którą On go wezwał.

Do przyjścia do Jezusa i do pójścia za Nim pociąga Bóg Ojciec.

Nikt nie może przyjść do Mnie, – powie Jezus – jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym (J 6,44).

To pociąganie przez Ojca, jest dla ucznia Jezusa wielką łaską, która go wspomaga go.

Każdy kapłan i nie tylko, takie pociąganie łaski w sobie odczuwał nie jeden raz.

Powołujący uczniów Jezus, odwołuje się do ich wolności:

Przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeżeli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (Mk 8,34)

Jezus zawsze szanuje wolność człowieka. Nie chce mieć bowiem niewolników, lecz ludzi wolnych i tym samym zdolnych do wypełnienia w przyszłości powierzonej im misji i podjęcia zadań, niekiedy trudnych.

Dla ucznia Chrystusa znakiem jest krzyż podjęty i niesiony na wzór Mistrza z miłości do Ojca i ludzi. Uczeń, powtórzmy to, to nie teoretyk Ewangelii i Jezusa, lecz ten, który widział Jezusa, słuchał Go i Go pokochał.

Wielkim dramatem dla ucznia jest czynienie wszystkiego z przymusu, bez entuzjazmu. Jest to też wielka strata dla tych, do których Jezus go posyła. Niewolnik czując się przymuszonym do wszystkiego odpycha od Chrystusa i niszczy Kościół Boży.

Może pojawiać się w życiu ucznia, jakim jest kapłan, syndrom wypalenia. Jest on skutkiem bądź to traktowania kapłaństwa i posługiwania, jako narzuconego obowiązku, bądź to skutek oddania się jedynie działalności zewnętrznej, która najczęściej jest ucieczką od duchowego wysiłku, od głębokiego życia duchowego czy pustki wewnętrznej. Tego jednak przykryć niebywałą aktywnością się nie da. W tych niekontrolowanych działaniach ma swoje źródło wiele kapłańskich dramatów. Brak wewnętrznej wolności, jaką daje miłość do Chrystusa i powołania, może rodzić rozgoryczenie, którego skutkiem jest oskarżanie i potępienie innych. Wyjściem z takiej sytuacji jest powrót do medytacji, modlitwy, adoracji, Sakramentu Pokuty, studium.

Jeśli więzi kapłana z Chrystusem są mocne i ważniejsze od wszystkich innych, staje się on wewnętrznie rzeczywiście wolnym i spełnia posługiwanie z entuzjazmem. Sytuacja inna jest nie do przyjęcia. Dlatego Chrystus mówi: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem (Łk 13,26)*. Wiąż z Chrystusem wprowadza ład w życie kapłana.

„Jeśli” – słowo to w ustach Chrystusa wyjaśnia wszystko. Odwołując się do wolności człowieka, chce On uczynić go szczęśliwym. Św. Paweł przestrzega Tymoteusza, swojego ucznia przed różnymi wypaczeniami, a przez niego także i nas, gdy pisze:

Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z pobożnością, jest nadęty, niczego nie pojmuje, lecz choruje na dociekania i słowne utarczki. Z nich rodzą się: zawiść, sprzeczką, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, ciągle spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy - ludzi, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku (1Tym 6,3-5).

Oto obraz ucznia zniewolonego.

Warto więc zapytać się: czy czuję się rzeczywiście wolny wewnętrznie, ale wolny dlatego, że jestem uczniem Chrystusa?

Czy ja chcę być uczniem Chrystusa? A może jestem tylko tym, który stwarza pozory bycia kapłanem-ucznikiem Chrystusa?

Jak wykonuję wszystkie zadania wynikające z powołania, święceń i posłannictwa? Ile w tym jest autentyczności i szczęścia, a ile tylko pozorów?